Nr. 23. **Nowy Sącz, 1. grudnia 1905.** **Rocznik VI.**

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.
Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi

Przyjaciół naszego pisma prosimy uprzejmie o jednanie nam nowych Odbiorców w kole swoich znajomych.

Pobudka... do odwrotu!

Od roku trwająca walka naszych Braci za Wisłą **o szkołę polską** nie pozostaje bez dalszego skutku, albowiem powoli, powoli obudziła naszych „Galicyan" z długoletniego letargu i dziś przy pomocy prawdziwie patryotycznej prasy słyszymy zewsząd wołania o **unarodowienie** *naszej szkoły.*

Jest to *credo* żądań naszego społeczeństwa ale nikt dotąd nie wyjaśnił od czego zacząć tę pracę, nikt nie wskazał, jaki ustrój powinna mieć szkoła narodowa w przyszłości. Czujemy wszyscy, że szkoła *musi być zgodną w całym ustroju z duchem i dążeniami narodu,* ale nie wiemy dokładnie, jak ona ma wyglądać dlatego tylko, żeśmy **w stuletniej niewoli** zagubili zbyt wiele cech narodowych, bo starły się znamiona charakteru narodowego przodków naszych i tylko język ojczysty wiąże szarą teraźniejszość z barwnemi dziejami przeszłości.

Gdyśmy utracili byt polityczny, zaraz w pierwszych latach po przyłączeniu Galicyi do Austryi, *zwinięto wszystkie szkoły polskie* — i zaprowadzono niemieckie z całym systemem germanizacyjnym. Społeczeństwo polskie znienawidziło odrazu tę szkołę, jako instytucyę, narzuconą gwałtem i przemocą, jako postawioną na straży niemieckości, *jako* **rozsadnika jadu, fałszu i zagłady naszej,** jako takiej, która dążyła do zniszczenia wszystkiego, co sercu każdego Polaka było najdroższem.

Po latach kilkudziesięciu spostrzegł się rząd, że tą drogą nie zajdzie daleko, więc chwycił się innej polityki; postanowił *wyzyskać naszą miłość dla mowy ojczystej,* więc zaprowadził w szkołach i urzędach język polski, przyodział nas w szaty narodowe. Unoszono się nad swobodą, dziękowano rządowi za życzliwość i przychylność, a szkoły, z których usunięto „*Sprachzeicheny*" zapełniły się młodzieżą.

Tymczasem sprytni macherzy u góry zacierali ręce z radości, że im się tak tanim kosztem sztuczka udała, *że tak zręcznie zdołali uśpić czujność narodową,* rozciągnąwszy nad wrogim systemem różową osłonę, utkaną z dźwięków mowy ojczystej. Nikt się wówczas nie spostrzegł, że wprowadzenie języka polskiego do szkoły, *nie czyni jeszcze szkoły polskiej,* ale że temu organizmowi trzeba tchnąć **duszę polską,** ażeby mógł nazwać się narodowym.

Urobienie *duszy dla szkoły polskiej* pozostawili przewódcy naszego narodu na uboczu, skutkiem czego zajął się tą robotą skwapliwie **c. k. rząd wiedeński** przy pomocy usłużnych polskich radców szkolnych. Aniśmy się spostrzegli, jak w naszych szkołach zaprowadzono najrozmaitsze podręczniki — co prawda polskiemi drukowane czcionkami, — ale *o tendencyi,* **wrogiej narodowi i przesiąknięte duchem niewolniczej uniżoności.**

Nie dojrzeliśmy, że o wiele *większe zniszczenie* w duszy polskiej i sercu polskiem *sprawia* **system niemiecki** *i systemem tym ułożona treść* **podręczników szkolnych,** wtłaczana w mózgi dziecięcia słowem polskiem; nie zażądaliśmy *aprobaty narodowej* dla tych podręczników, ukutych misternie w kuźni niemieckiej ... I mijały znowu lata! Cieszyliśmy się Sejmem polskim, pieściliśmy ucho mową polską w szkole i urzędzie (wyjąwszy pocztę, telegraf, kolej żelazną, żandarmeryę itd. itd.); byliśmy prawie szczęśliwi, posiadając **c. k rząd,** który sprzyja krajowi, mając, po polsku urzędujące: **c. k.** *Radę Szkolną krajową,* **c. k.** *Rady Szkolne okręgowe.*

Szkoła *o polskim* języku wykładowym a o **sy-**

stemie niemieckim zrobiła swoje; wychowaliśmy w niej jedno i drugie pokolenie *urzędników austryackich o polskich nazwiskach*, bo z tej szkoły, w której nauka dziejów ojczystych, wplątana misternie w historyę Habsburgów, kończy się na Janie III. Sobieskim — **c. k.** obrońcy Wiednia; bo z tej szkoły, która była i jest milczącym sfinksem o naszych walkach porozbiorowych, o naszych pragnieniach, naszych nadziejach i wierze, wyssanej z mlekiem matki, — *nie mogli wyjść ludzie przywiązani do ziemi polskiej i do tradycyi polskiej*; bo z tej szkoły, przedstawiającej młodzieńcowi *zasady wdzięczności* za dobrodziejstwo korzystania z nauki w języku ojczystym w postaci lojalnego c. k. urzędnika, *nie mogła wyjść młodzież o duszach i sercach ukształtowanych na ideałach narodowych.* Ponadto blask złotego kołnierza gasił promienie cnót polskich; pragnienie karyery urzędniczej kazało zrywać z tradycyą przeszłości, żądało wyzbycia się za każdą cenę *charakteru narodowego.*

I dopiero, kiedy spostrzeżono, że martwica zaległa wszystkie pola pracy narodowej w kraju; że ziemia, od wieków polska, wymyka się z rąk, sięgających szczebla urzędniczego; że kwiat młodzieży naszej, wychowanej i wykształconej *w szkołach polskich*, w pogoni za karyerą zaprzeć się nawet gotów cnót narodowych; kiedy klęska rolnicza zawisła nad głowami naszemi, a zagranica zalała nas przemysłem swoim; kiedyśmy zostali bez sił do walki i bez krwi do wyścigów na polu postępu, — wówczas dopiero zrozumieliśmy, że szkoła, którą nas uraczono, **to podstęp Machiawelski**, *ażeby nas wynarodowić.*

Wykształciliśmy język polski, równocześnie jednak ... *przestaliśmy być Polakami!...*

Więc skoro duch obecnego szkolnictwa nie odpowiada pragnieniom naszego narodu — przeto poruszenie i załatwienie tej sprawy **w Radzie państwa**, zwłaszcza przy energicznem poparciu posłów galicyjskich, (bez względu na przekonania polityczne) nie powinno natrafić na żadne trudności.

Zmiany w kierunku wychowania narodowego zależą również w znacznej mierze od naszej Rady Szkolnej krajowej, która zdobywszy sobie byt ustawowy i uzyskawszy trwały grunt pod nogami, bezzwłocznie *podjąć powinna* tradycye Komisyi edukacyjnej; *ma ona nie tylko prawo* **ale i obowiązek samodzielności**, z której skorzystać powinna dla podniesienia ducha młodzieży i odrodzenia szkół naszych.

Obywatelska denuncyacya.

Powiadają niektórzy lizunie, iż nie należy **krytykować publicznie** nadużyć i niesprawiedliwości w sprawach podatkowych, ponieważ takiem postępowaniem drażni się przełożonych i pobudza ich do odwetu. Jest to czcza i marna gadanina, już choćby tylko dla tego, że mamy prawo swobodnego wypowiadania naszych dolegliwości. Zresztą ci, którzy popełniają nadużycia nie są dziećmi i czynią je świadomie, a zatem są odpowiedzialni przed społeczeństwem, bo społeczeństwo, które im chleb daje, ma prawo zapytać, jakie są ich czyny, a gdy te nie odpowiadają najprostszym zasadom etyki i honoru, powinni poddać je pod sąd opinii publicznej.

Ponadto ustawodawca dla obrony podatników przed śrubą podatkową wprowadził ochronne ciało w postaci komisyi szacunkowych, do których wybierani są najpoważniejsi obywatele, aby inspektor podatkowy liczył się z ich opinią, która musi decydować przy wymiarze podatku. Widzimy więc, że ustawodawca miał bardzo szlachetne zamiary — niestety skoszlawili je wykonawcy w tym celu, aby samowola i garbowanie skóry nawet z pobudek prywatnej natury uchodzić mogły bezkarnie, pod osłoną **tajemnicy urzędowej.** Co boleśniejsza, że z wielu stron kraju dochodzą nas wieści, jakoby ci *„zakapturzeni sędziowie"* naszych dochodów dopuszczali się nawet wstrętnej denuncyacyi i urzędownie wypośrodkowany dochód podatkowy *podwyższali bez żadnego dowodu* nawet w dwójnasób. Że coś psuje się w państwie JE. Mory-Korytowskiego, świadczą o tem coraz liczniejsze narzekania pokrzywdzonych, którzy nawet nie przeczuwają, dlaczego płacić muszą z roku na rok coraz większe podatki. Wzywamy zatem poszkodowanych, aby pilnie dochodzili przyczyn tego śrubowania, a następnie napiętnowali winowajców.

Mamy przed sobą duplikat rekursu, jaki wniósł do krajowej Dyrekcyi skarbu pokrzywdzony p. Jerzy Jarosz z Nowego Sącza, który nie mógł już dłużej znosić cierpliwie corocznego a bezpodstawnie podwyższanego podatku. W rekursie owym podaje poszkodowany najsumienniej swoje dochody do opodatkowania na sumę 3915 koron — *których* **nie przyjęła komisya szacunkowa,** lecz zadawszy kłam jego zeznaniu, podwyższyła te dochody o bagatelną sumę, bo tylko **o ... 3.436 koron**!!

Przy tej sposobności wykazał stopniowe przykręcanie śruby podatkowej na jego kieszeni, i tak:

1) *w roku 1902* oszacowano jego dochód na 3.958 koron, od których wymierzony został podatek 60 koron;

2) *w roku 1903* oszacowano jego dochód na 4.604 koron, od których wymierzony został podatek 78 koron;

3) *w roku 1904* oszacowano jego dochód na 4.673 koron, od których zapłacił podatku znów 78 koron, zaś

4) w roku 1905 oszacowano jego dochód **na 7.313 koron** a więc, jak całkiem słusznie zauważa w rekursie, wyposażono go jak gdyby Wittego, za pomyślne zawarcie pokoju z Japończykami, bo podwyższono mu doraźnie dochód z 4673 na 7313 kor., zatem o 2640 koron, a wyposażono prawdopodobnie dlatego, że w Nowym Sączu podrożało mięso.

Rekurent wnioskuje, że gdy powyższe stopniowanie będzie się wzmagać z jego wiekiem w dotychczasowym stosunku, to niezawodnie doczeka **się** 69.000 koron czystego dochodu. Pokrzywdzony p.

Jarosz umieścił w swoim rekursie następującą przestrogę:

Hej Panowie! — od podatku
Źle tą śrubą się bawicie;
Lud się tarza w niedostatku
Nędza tłoczy jego życie.
Patrzno Panie Inspektorze
Jak wytryska... krwawa łuna
Wśród pospólstwa w carskim dworze...
Ej! bo pęknie i tu — struna.
Wy nie znacie tej niedoli,
Owej nędzy, płaczu, smutku,
O lud głowa was nie boli...
Śrubujecie — aż do skutku.

A teraz kilka wyjaśnień z innej beczki. Kiedy poszedłem do inspektoratu podatkowego — pisze p. Jarosz — o wyjaśnienie powodów tak wyśrubowanego dochodu i podatku, odpowiedziano mi: „Myśmy obliczyli pańskie dochody bardzo skromnie, bo wymierzyliśmy podatek 78 koron, a na posiedzeniu postawiliśmy wniosek, aby komisya szacunkowa przez nas wypośrodkowane dochody przyjęła w całości. *Komisya jednak była* **innego zapatrywania** *i proponowany przez nas dochód* **podwyższyła na 7351 koron,** *twierdząc, że pan ma bardzo znaczne dochody z pniowego i parcelacyi gruntów.* Otóż nie miej pan żalu do nas, bośmy nic temu nie winni".

W dalszym ciągu stawia p. Jarosz pytanie do komisyi szacunkowej: „Czy wobec takiego postępowania z obywatelami kraju nie jest podatnik zmuszony do złorzeczenia wam panowie? Ja panom składam życzenia zbyt skromne, ale nader szczere: Abyście panowie, tem, co macie najmilszego w życiu, tak się pocieszyli, jak ja pocieszyłem się waszą uchwałą, ową śrubą podatkową. Wykopaliście mi psa panowie, nie bacząc na to, że on was pokąsać może! Jakież macie panowie podobieństwo do szlachetnej komisyi w Stanisławowie, która widząc zbytnią śrubę podatkową opuściła posiedzenie, zostawiając p. inspektora, by rozmyślał w samotności nad marnościami świata.

Gdy się więc weźmie powyższe szczegóły pod rozwagę, że podatkowa komisya z obywateli miasta jest w tym celu, aby nie dopuszczała c. k. inspektora do zbytniego śrubowania, co i sam ustawodawca miał na celu układając ustawę, to jakże do podobnej komisyi nowosądeckiej może mieć obywatel zaufanie, skoro ona nie powoduje się myślą ustawodawczego powołania, lecz małomiasteczkowemi zasadami na tle zawiści lub pomsty: *Ma, niechta płaci!*"

W końcu zaznacza rekurent, że w komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego zasiadają pp. Aleksander Konrad, Oleksy Wiktor, Maschler Samuel, Buczer Antoni i Oleksik Adam — a dla porównania podaje ile podatku osobisto-dochodowego płacą *wybrani panowie,* i tak:

1) p. Aleksander Konrad 142 kor.
2) p. Oleksy Wiktor 110 kor.
3) p. *Maschler Samuel* 160 kor.
4) p. *Pisz Roman* słownie: *sześćdziesiąt kor.*
5) p. *Buczer Antoni* słownie: szesnaście K 80 h.
6) p. Oleksik Adam 24 kor.
7) Jarosz Jerzy 160 kor.

Czy taki wymiar można nazwać słusznym, niechaj osądzą ludzie bezstronni, a jestem pewny, że krzykną: *O ironio świata, gdzie sprawiedliwość?!*

My — a Japończycy.

(Głos z kraju).

Naród japoński od lat kilkudziesięciu stanął pośród ludów *świadomie i umiejętnie* kroczących naprzód na drodze oświaty i postępu. Od czasu zwycięskiej wojny z tem większem zajęciem zwraca obecnie świat cały uwagę na objawy życia Japończyków, na ich obyczaje i zwyczaje, przekonania i dążności. Słuszną więc, abyśmy jako naród kiedyś dzielny i silny, zajęli się pokrótce Japonią pod względem hygieny.

W Japonii zasady życia hygienicznego ogólnie są rozpowszechnione, po chatach zarówno jak pałacach, a przekazywane w pokolenie od dawien dawna, stały się ludowi całemu jakby świętą spuścizną po przodkach, *obowiązkiem społeczno-narodowym.* W tych kierunkach wzorem nam być mogą Japończycy pod względem hygienicznych poglądów i zasad.

Pomijając wzorową wstrzemięźliwość w jadle i napoju, nadmieniamy, że *czystość i schludność* Japończyków rozwinięta jest w takim stopniu, do jakiego *ogół naszego narodu* w Europie nie posunął się jeszcze. Japończykowi, wyjąwszy może najbiedniejszych żebraków itp. żywioły, *łaźnia codzienna całego ciała, stała się potrzebą życiową.* I u nas w Polsce niegdyś takie widocznie wśród ludu panowały obyczaje, świadczy o tem n. p., że po miastach, jak Poznań, Warszawa, istniały osobne cechy łaziebników, t. j. utrzymujących łaźnie i posługujących kąpielnikom. A w sto lat po zabraniu Poznania przez Prusy istniała tam prócz łazienek rzecznych jedna łaźnia, której sługę i polscy obywatele zwali Bademeistrem!!...

Ale powróćmy do Japończyków. Ciekawą jest, że Japończycy zwykli kąpać się w wodzie *bardzo gorącej,* o 10 stopni gorętszej od zwykłej łaźni u nas. To też Europejczykowi, gdy po raz pierwszy zanurzy się w taką kąpiel, wydaje się, że mu skóra oblezie. Ale powoli ciało się przyzwyczaja, a skutek dobry tak gorącej kąpieli ma być ten, że po wyjściu z niej odporniejszą jest skóra na przeziębienie, aniżeli po naszych kąpielach umiarkowanych.

Że naród, wśród którego pospolitą rzeczą jest codzienna łaźnia i pod każdym innym względem *dba o czystość ciała,* zadziwiać nie może. To też nic dziwnego, że w zawiniątkach poległych żołnierzy lub wziętych w niewolę znajdowali Rosyanie szczoteczki do zębów itp. przyrządy, zamiast których u większej części europejskich wojaków, znaleść było można fajki, karty itd.

U nas, zwłaszcza w kochanej Galicyi, pod względem hygienicznego życia widzimy straszne zaniedbanie, nie mówiąc już o czystości i schludności, bo te wyrobiły nam u obcokrajowców nie bardzo chlubną opinię: Bärenlandu. Opiekunowie miast i powiatów zamiast aby zaznaczyli bodaj czemkolwiek swoją pożyteczną działalność dla ludności — wysilają się na pomnożenie karczem, szynków, domów nierządu, tolerują gry hazardowe itd. itd. Tam też ściągnięci goście nie żałują grosza na zadowolenie różnych uciech — ale za to na zdrowie swoje skąpią niemiłosiernie, i gdyby nie pobliska rzeka pod miastem, z pewnością nie oczyściliby swego cielska przez całe życie!

A teraz przypatrzmy się na nasze panie z różnych sfer. Do wielu z nich, lubo bogato ubranych, możnaby bez wahania zastosować przysłowie: Na wierzchu strój — a na ciele gnój!

Zawinili tu także wiele nasi lekarze, bo nie wiadomo dla jakich względów wysokiej polityki owijają częstokroć prawdę w bawełnę, i nie chcą powiedzieć swoim pacyentom, aby nie tylko w lecie — lecz i w ciągu reszty pór roku używali kąpieli.

W Niemczech, Francyi, Ameryce, każde małe miasteczko posiada nie jedną, ale kilka łazienek, nawet wsie ludniejsze mają łazienki i parówki. Ale nie szukajmy dalekich wzorów, bo mamy je na miejscu, mianowicie izraelitów, u których nawet najbiedniejszy idzie bodaj raz w tygodniu do kąpieli, i dlatego, jakkolwiek odżywiają się oni nędznie w stosunku do chrześcian, to przecież żyją długo, bo kąpiel nie tylko chroni od chorób, ale równocześnie wzmacnia organizm, robi trzeźwym i krzepkim.

U nas święta propinacya to grunt — i dlatego nie mamy czasu patrzeć na inne narody, które szybko podążają w kulturze i dobrobycie.

KORESPONDENCYE.

Nowy Sącz.

Towarz. gimn. „Sokół“ urządziło 1. z. m. uroczysty wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki. Dnia 12. z. m. ku wieczorowi odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe w sprawie reformy wyborczej, które zakończyło się pochodem. W czasie zgromadzenia jakoteż i pochodu sklepy były zamknięte. Gdy pochód zdążył na rynek odezwały się z tysiąca piersi głosy: Hańba burmistrzowi! Na latarnię z nim! Przed mieszkaniem starosty urządzono kocią muzykę i wołano: Hańba staroście! Na latarnię z nim!

Patryotyczna *Czytelnia mieszczańska*, pozostająca pod komendą kliki magistrackiej urządziła dnia 18 z. m. *zabawę z tańcami*. Fakt godny najsurowszego napiętnowania, bo w czasie, kiedy krew naszych Braci za kordonem leje się na ulicach miast polskich, kiedy wszystkie towarzystwa na znak współczucia w kraju i żałoby z powodu zaprowadzenia w Królestwie stanu wojennego *odwołały zabawy i wieczorki*, to w Nowym Sączu wyzuci z poczucia patryotycznego pankowie nie mają nic lepszego do roboty, jak zabawiać się cudzym kosztem.

Z okazyi nadchodzącego św. Mikołaja jesteśmy obowiązani napisać kilka słów przestrogi pod adresem tut. rodziców. Zeszłego roku za staraniem członków Towarz. „Sokół“ urządzone zostało dla dziatwy przedstawienie sceniczne na św. Mikołaja. Za udział w tem przedstawieniu ukarane były uczenice z klasy II. i III. szkoły wydz. żeńskiej niezwykle surową karą, bo 4ro godzinnym aresztem. Kiedy zaś ta smutna sprawa stanęła na ostrzu miecza, dyrektor szkoły p. Barbacki gładko umył ręce jak Piłat, powiadając, że nie wie o niczem — a jeżeli uczenice zostały zamknięte, to chyba na zarządzenie nauczycielki?! Zaznaczamy w dodatku, że panienki owe były z matkami na przedstawieniu, a więc nauczycielki nie miały do nich prawa — a już najmniej do drwinkowania na korytarzu słowy: *Aniołki będą siedzieć w areszcie!...* Wyjaśniamy, że **kara aresztu** jest przedostatnim stopniem dyscypliny szkolnej i może mieć miejsce w wypadkach *ciężkiego przewinienia w szkole* — lecz nigdy za udział w niewinnem przedstawieniu na św. Mikołaja. Wypadek powyższy świadczy o anarchii, jaka panuje w zakładzie, kierowanym przez energicznego — ale tylko w pysiu — dyrektora Barbackiego.

Niedołężna gospodarka miejska zaczyna powoli okazywać się w całej pełni przy budowie szkoły, do której gmina chociaż posiada $1/3$ część cegielni w Naściszowej, sprowadzać musiała drogą cegłę z Krosna. Bliżej wtajemniczeni w rachunki miejskie przepowiadają smutną przyszłość naszym obywatelom, bo na rok 1906 jest tak wielki niedobór, że na jego pokrycie wymierzony będzie dodatek gminny w wysokości 36%.

Publiczność nowosądecka prosi gorąco tą drogą zarząd miasta, aby zaniechał dotychczasowego zgarnywania błota ulicznego w kupy, które leżą tam przez dni kilka, lub ażeby koło tych kup umieścił latarnie ostrzegawcze. Zdarzają się bowiem liczne wypadki, że przechodnie wpadają wieczór w kupy błota, gubiąc w nich kalosze. Stratę kaloszy można przeboleć, ale kto wynagrodzi człowiekowi utratę zdrowia, cierpienia z powodu kaszlu i kataru? Było też dosyć słusznego narzekania na brak oświetlenia obok rusztowań dachowych na placu przy Szpitalu, gdzie przechodnie upadali na rozrzuconych belkach. Natomiast gdy nasz „Sokół“ urządził rusztowania przed zlotem, to policya na gwałt domagała się zawieszenia latarni! Ludność tut. narzeka powszechnie na brak oświetlenia około obydwu bndowli w ulicy Jagiellońskiej, bo tutaj latarnie ostrzegawcze gaszone są po 12tej godz. w nocy, a świecić się powinny do rana. Że miarka cierpliwości przebiera się nawet u lojalnych obywateli, przekonuje wierszyk znakomicie charakteryzujący zarząd naszego miasta, jaki onegdaj zamieszczony był w „*Śmigusie*“:

W rozkosznym dobrobycie, tu upływa nam życie. Propinator drze skórę, za to każe pić lurę. Mięsa, kości i flaki funt po cztery szóstaki. W mieście ciemno i błoto, płać podatki hołoto. I bij przed władzą placki, za ten system łajdacki, Wiwat nasz pan Barbacki!

Co słychać w świecie?

Regulacya kwestyi ubezpieczenia. Komisya Sejmu czeskiego postawiła żądanie, aby Wydział krajowy przedłożył na najbliższą sesyę projekt do utworzenia *krajowego* **zakładu ubezpieczeń** *dla wszystkich gatunków ubezpieczeń*. W naszej Golicyi i Głodomeryi *nasi opiekunowie* nie pomyślą o czemś podobnem ani za lat 50!!

Reforma wyborcza w Dalmacyi. Sejm dalmacki na posiedzeniu 17. z. m. uchwalił zmianę ordynacyi wyborczej na zasadzie powszechnego, równego, tajnego głosowania i ochrony mniejszości.

Podobnie Sejmy w Solnogrodzie i Austryi Górnej uchwaliły wnieść wezwanie do rządu o wprowadzenie powszechnego głosowania, na zasadach odpowiadających nowożytnym stosunkom państwowym i społecznym.

Co słychać w kraju?

Z polskim hrabią — polski lud... tak śpiewać może sobie chłopski poseł Tomasz Szajer, albowiem z jego bratanicą ożenił się z. m. hrabia Jan Potocki z Rymanowa, poseł do Rady państwa. Winszujemy panu hrabiemu powinowactwa z Tomusiem Szajerem.

Niemiłosierne samarytanki. Z Bochni donoszą nam: Zeszłego miesiąca w największych boleściach dowlokłszy się w nocy chora kobieta do tut. szpitala, a usiadłszy pod zamkniętymi drzwiami jęczała okropnie. Na krzyk zbiegli się ludzie i zaczęli dobywać się do sióstr miłosiernych aby położnicę przyjęły do szpitala, lecz one odmówiły, że kobieta niema kartki od doktora. Gdy zaś chora wiła się w strasznych bolach, pobożne samarytanki pocieszały ją z litością: *Jeśli cię boli, to zaciśnij zęby!* Komentarze zbyteczne.

A więc nareszcie po wielu latach i mnogich a „poważnych“ dyskusyach w Radzie m. Lwowa otwarte zostały jatki i sklepy z wędlinami z mięsa końskiego. Popyt na to mięso jest tak wielki, że w przeciągu kilku godzin rozchwytanych bywa przeszło tysiąc klgr.

Znowu radzą! W Krakowie odbyło się z. m. zgromadzenie starszych zastępców i delegatów tamt. cechów, na którem uchwalono założyć związek cechów dla obrony interesów rękodzielniczych, oraz wybrano komitet dla rozpatrzenia sprawy opieki nad terminatorami poza warstatem. Przewidujemy, że praca aranżerów około założenia związku cechów skończy się jak zwykle u nas ... na uchwale!

Rozdrapywacze dobra gminnego w Nowym Targu. Wydział krajowy z powodu doniesienia o nieporządkach w administracyi gminnej zarządził skontrolować kasę przez osobną komisyę, która znalazła tam mnóstwo niewłaściwości. Dość powiedzieć, że w kasie znaleziono gotówkę w kwocie *cztery korony i 23 hal.*, zamiast kwitów recepisy pocztowe i t. p. Klucze od kasy były u kasyera, kwity za nieumiejących pisać podpisuje kasyer, brakawało kontrakwitów i t. d. Komisya zbadała także budowę cegielni miejskiej, przy czem okazało się, że wielu radnych „gospodarowało“ tam w niezwykły sposób. Wydział krajowy w orzeczeniu swojem powiada: „Tego rodzaju postępowanie, narażające gminę i wprowadzające zamęt do jej gospodarstwa musi ustać na przyszłość, w przeciwnym bowiem razie wdrożone zostanie przeciw wójtowi gminy dochodzenie dyscyplinarne.“ — Uznanie za rzetelną pracę celem uratowania gminy od rozdrapania do reszty jej majątku należy się Redakcyi „*Gazety Podtatrzańskiej*“, która niezrażając się mnogimi przewrotnościami dążyła odważnie do celu.. i zwyciężyła stado wiecznie głodnych hyen.

Gdzie burmistrz i magistrat? W Jarosławiu dzieją się bez przesady mówiąc niezwykłe rzeczy, bo urzędnik miejskiego biura tech. garbuje obywatelom kieszenie, co się zowie. Pewien mieszczanin zaprosił budowniczego do obejrzenia budynku, na którym chciał zbudować drugie piątro. Za tę fatygę wziął mandaryn 200 kor; za plany na II. piątro 600 kor., za ponowne zbadanie budynku 200 kor. przyczem orzekł, że drugiego piętra budować nie można, bo brak sąsiednich murów. Czy to jest łajdactwo czyli też uczciwe postępowanie?

Na pamiątkę 25go letniego jubileuszu „*istnienia*“ Rady powiatowej w Nowym Sączu oraz na dowód niezwyklej „życzliwości i opieki“ dla ludu wiejskiego, ustanowiono pierwszą posadę lekarza okręgowego w Łącku, którą w październiku br. objął dr. Chwalibóg.

Pięć pań zapewne w niepoczytalnym stanie rozwinęło agitacyę w Stryju nie tylko pośród mieszkańców ale zjawiły się one nawet u tamt. burmistrza, z żądaniem aby Rada miejska poczyniła starania o powrót — O.O. Jezuitów, którzy opuścili Stryj dlatego, bo niemogli tam przez trzy lata uzbierać potrzebnej kwoty na zbudowanie kościoła.

Karygodna rozrzutność. W dzisiejszych nad wyraz krytycznych czasach, kiedy podatki w szalony sposób śrubowane są do ostateczności, każdy grosz powinien być szanowany, tymczasem dzieje się wprost przeciwnie, skoro widzimy jak wszystkie Rady gminne miast i Rady powiatowe z lekiem sercem uchwalają niczem nie usprawiedliwiony a wcale pokaźny wydatek **na gazety i różne czasopisma.** I tak n. p. Magistrat nowosądecki potrzebnje rocznie na **gazety, kalendarze** i *dziennik ustaw (za 4 kor.)*. . **200 koron**. Inne miasta wydatkują na ten cel od 60—170 kor. Obliczając przeciętnie tylko po 100 kor. — to gazety dla burmistrzów i urzędników miejskich kosztują rocznie około 50.000 kor., zaś w Radach powiatowych około 78.000 kor. — czyli razem około 150 tysięcy wyrzuca się na marne.

Fałszerze opinii. Od niejakiegoś czasu pojawiają się w Nowym Sączu pogłoski, jakoby *Czytelnia kolejowa*, istniejąca od lat 18. miała przejść pod zarząd Kółka grupy kolejowej. Nie dziwimy się ludziom, którzy nieznają bliżej tych stosunków — ale przykro być musi, gdy mniemanie takie istnieje u władzy politycznej t. j. w starostwie. Z tego też powodu Wydział Czytelni kolejowej uprasza nas o umieszczenie stanowczego oświadczenia, że Czytelnia kolejowa opartą jest na zwyczajnych statutach kasyn i czytelń, nie uprawia żadnej polityki i nigdy też nie miała nic wspólnego z kółkiem kolejowem, a tem mniej, nie była pod jego zarządem“. O ile nam wiadomo, to Czytelnia kolejowa posiada w swojem gronie najpoważniejszych podurzędników i maszynistów kolejowych, którzy nie tylko szukają rozrywki w Czytelni, ale zarazem urządzają dosyć często patryotyczne wieczorki i przedstawienia. Tylko *Złe duchy* mogą zdobyć się na fałszowanie opinii w tym celu, aby zapewne do Czytelni kol. nie zabłąkał się któryś z cywilnych obywateli lub urzędników.

Będzie kolej z Muszyny do Krynicy, albowiem Sejm krajowy uznać raczył *pod naciskiem opinii wieców* pożyteczność i potrzebę tego połączenia a zarazem polecił Wydziałowi krajowemu rozpoczęcie kroków dla jego zrealizowania.

Własne rzeźnie mogą skutecznie oddziałać na zniżkę cen mięsa. Czytamy w *Rolniku*, organie c. k. Tow. gospodarskiego artykuł p. A. Sniegockiego, który na podstawie długoletniej obserwacyi w innych krajach doradza, aby w gospodarstwach dworskich i kółkach rolniczych bito bydło i świnie i sprzedawano mięso na targach — co nie tylko przyniesie znaczne korzyści dla hodowców ale także przyczyni się, że mięso będzie znacznie tańsze. Należałoby zatem spróbować urządzić rzeźnie wiejskie i sprzedawać mięso spożywcom — lecz bez *pośredników!!*

Obejdzie się bez nauczycieli! Czynione w Anglii przez długie lata próby z fonografem przy uczeniu obcych języków, wydały tak znakomite rezultaty, że obecnie rząd angielski postanowił we wszystkich publicznych szkołach zaprowadzić fonografy do pomocy przy nauce wszystkich obcych języków. A więc żyjemy w przededniu chwili, kiedy zamiast nauczycieli i profesorów spełniać będą ich funkcye fonografy, za którymi przemawia i to, że nie będą sypać dwójek — a ponadto i rząd zaoszczędzi sporo pieniędzy.

Komitet pracy narodowej zwołał 18 zm. *w sprawie unarodowienia szkoły* (o której piszemy w wstępnym artykule) **wiec rodziców** we Lwowie, gdzie obradowano nad kilku zagadnieniami mianowicie: O istocie szkoły narodowej. Czy nasza szkoła jest narodową? Nauka religii żydowskiej w naszych szkołach. Rozwój fizy-

czny młodzieży, jako czynnik wychowania narodowego. O współdziałaniu szkoły z rodziną w wychowaniu narodowem.

Oby tak wszyscy rozumieć chcieli. W czasie uroczystości jubileuszowej prezydenta sądu obw. a radcy dworu Spławskiego w Przemyślu wypowiedział jubilat w swojem podziękowaniu kilka ważnych zdań, między innemi zaakcentował, „że sędzia służyć powinien *li tylko idei sprawiedliwości*, a najchlubniejszą nagrodą dlań winna być miłość narodu“.

Wieczorek listopadowy odbędzie się dnia 2. grudnia b. r. w nowosądeckiej Czytelni kolejowej, która czysty dochód przeznacza na budowę kaplicy szkolnej w Nowym Sączu.

„Liga pomocy przemysłowej“ we Lwowie wyda z początkiem r. 1906 *Skorowidz przemysłowo-handlowy* Król. Galicyi niezbędny podręcznik dla wszystkich zawodów w liczbie 30.000 egzemplarzy. Cena egzempl. w ozdobnej i trwałej oprawie w płótno wynosi 5 kor. zaś w drodze subskrypcyi i za nadesłaniem należytości z góry, cena zniżona na 4 Kor. oprócz kosztów przesyłki. Zawówienia adresować należy: Liga przemysłowa, Lwów — ul. Pańska 14.

Zakład zastawniczy Kasy oszczędności m. Nowego Sącza urządza w lokalu kasy dnia 4 grudnia b. r. licytacyjną wyprzedaż niewykupionych przedmiotów.

Nareszcie domyślili się. Organ związku galic. Kas oszczędności wystąpił onegdaj z projektem, aby kasy oszczędności przyjmowały wkładki poniżej korony, przez co umożliwiłoby się biedniejszym warstwom ludności oszczędzanie i składanie kwot drobnych. Sprawę tak ważną, omówiliśmy dokładnie przed dwoma laty — dziś zaznaczymy, że oprócz tej koniecznej reformy jest jeszcze dalsza i z nią w związku stojąca kwestya, mianowicie kasy szkolne oszczędności, które u nas bezwarunkowo wprowadzone być powinny zwłaszcza, że takie kasy w innych państwach istnieją i rozwijają się znakomicie.

Bronią się przed drożyzną. Obywatelski komitet miasta Kołomyi rozwinął energiczną akcyę celem zaradzenia wzrastającej drożyźnie i w tym celu rozesłał z. m. do wszystkich radnych obszerne przedstawienie z wezwaniem założenia jatek i piekarni miejskich, otwarcie sprzedaży taniego opału (węgli i drzewa) i energicznego nadzorowania ze strony policyi artykułów spożywczych i przestrzegania godzin dla przekupniów.

Wydziale krajowy ratuj! — tak wołają obywatele miasta Zaleszczyk, gdzie burmistrz bez pośredniego zbadania rachunków, zwołał radę i przeforsował przyjęcie rachunków i uchwałę absolutoryum. Uczciwi Radni widząc takie jawne pogwałcenie ustawy, opuścili salę posiedzeń z czego zaraz skorzystał dowcipny burmistrz i z pomocą swojej kliki uzyskał uchwałę na 4ro tygodniowy urlop do Marienbadu oraz zasiłek w kwocie 500 kor. na kuracyę!! Biedna gmina zaciąga pożyczki, z których obżywiają się w pierwszym rzędzie dygnitarze miejscy. Wyjaśniamy nawiasem, że burmistrz jako prezes kasyna zagrał sobie na pożegnanie „klabra“ i owych 500 kor. djabli wzięli!

Napiętnowany ferblista. Sławny w całym kraju ze swojej *specyalności* profesor gimn. Matwij w Bochni wniósł tego roku dwie prośby do Wydziału tamt. kasyna o przyjęcie go na członka, lecz za każdym razem otrzymał *odmowną odpowiedź.* Jestto zbyt ciężki policzek dla człowieka, który piastuje godność prezesa Czytelni i choruje na burmistrzowstwo. Wydział kasyna bocheńskiego daje piękny przykład dla innych wydziałów, że nałogowych ferblistów i karciarzy nie przypuszcza do grona porządnych ludzi. Cóż zrobi z tym pedagogiem Rada Szkolna krajowa? Czy pozwoli mu przebywać nadal pośród towarzyszy, którym nieraz wygolił kieszenie?

Przesłyszało się prof. gimn. B. w Przemyślu na lekcyi łaciny w kl. VI. że któryś z uczniów zawołał: *Wal go w mordę* i za to podejrzenie urządził sobie formalną rzeź, bo celem wymuszenia przyznania wysmarował w przeciągu trzech następnych godzin aż *55 dwójek.* Czy takie postępowanie jest godziwem?

Nie potrzeba strajku młodzieży szkolnej — tylko trochę rzetelnej miłości rodziców i śmiałego wystąpieuia drogą legalną, a wszystko powoli zrobić można. Oto dowód: W czasie ubiegłej sesyi sejmowej uchwalili rodzice m. Kołomyi wnieść petycyę do Sejmu o obniżenie dotychczasowej liczby godzin nauki i o zmianę planu nauk w szkołach średnich. Komitet rodzicielski po upływie 2ch tygodni otrzymał z prezydyum Rady Szk. krajowej zawiadomienie, że Rada Szk. krajowa poruszone sprawy weźmie bezzwłocznie pod rozwagę i wprowadzi konieczne zmiany. Niechże to będzie zachętą dla reszty rodziców, aby stanęli w obronie przeciążonej młodzieży.

Nie pomoże murzynowi mydło — tak sobie może powiedzieć prezes „Sokoła“ w Jarosławiu dr. Grabowski, który zaskarżywszy Redakcyę *„Tygodnika Jarosławskiego“* o obrazę czci, przegrał proces przed sądem przysięgłym we Lwowie, bo redaktor przeprowadził w zupełności dowód prawdy na podniesione zarzuty — skutkiem czego został uwolniony — a skarżyciel jeszcze znaczne koszta procesu zapłacić musi.

Na co są kasyna i czytelnie? W kasynie urzędniczem w Jarosławiu, na którego czele stoi tamt. starosta rozwielmożniła się szulernia na szeroką skalę. Szulerkę uprawiają koncepista skarbu Malinowski, prof. Gonet i inni urzędnicy oraz profesorowie. Ferblista Malinowski założył szulernię w tamt. „Gwieździe“ — Sokole i na kręgielni. Jest nadzieja, że Prokuratorya wkroczy w tę sprawę, bo wiele rodzin nie ma co wziąść do ust, dzieci chodzą obdarte a rabuś karciany Malinowski zgarnuje pieniądze.

Pruski patryota — szerzy hakatę w naszych szkołach. Do gimnazyum w Drohobyczu zamianowano obywatela pruskiego Drzym... do języka niemieckiego. Jak dalece pan ten przejęty jest zasadami hakatyzmu i celami „Ostmarkenvereinu“ świadczą jego słowa, wypowiedziane do uczniów: „Ja muszę w was zaszczepić prawdziwą mowę pruską i pruskie obyczaje, a wykorzenić polską indolencyę. Przy innej znów okazyi powiedział: „To szczęście dla całej ludzkości, że Polskę rozebrano!“ Patryota ów prześladuje uczniów, że nie umieją po niemiecku, a jednemu uczniowi, który miał zadanie wcale dobre i bez błędu, napisał notę *ungenügend.* Niedosyć na tem, suplent Drzy. lekceważy sobie dyrektora gimnazyum, bo gdy ten przyjdzie na hospitacyę, to prusaczyna usiadłszy za stołem, podeprze głowę na pięści, obraca się plecyma do dyrektora i pyta ostro: *Co?...*

Przeciw częstej zmianie książek szkolnych wniósł w Sejmie poseł Potoczek interpelacyę, żądając w niej nie tylko ograniczenia dotyczasowej „lichwy“ w wydawnictwach — ale także usunięcia książek nieodpowiednich.

Energiczny adjunkt sądowy. Przed sądem obwodowym w Nowym Sączu odbędzie się rozprawa przeciw adjunktowi Ruczajewskiemu z Limanowej, który podczas przesłuchania pewnej kobiety chciał jej zatkać usta ręką!?

Objawy solidarności narodowej. Rada miasta Rzeszowa nchwaliła jednomyślnie wyrazić Braciom naszym w Królestwie Polskim podziw i cześć za dotychczasową

męczeńską i bohaterską walkę o prawa całego narodu. W tym samym dnku wniosło telegram tamt. Towarzystwo kasynowe.

Paragraf 19. w ruchu. P. Sal. Korn, kupiec z N. Sącza prosi nas o umieszczenie następującego sprostowania: „Prawdą jest, że z. m. zakupił p. Michna, robotnik warst. kolejowych w N. Sączu w moim sklepie koszulę za 1 Złr. 30 ct. i takową opakowaną w jego obecności na parę chwil w sklepie pozostawił. Prawdą jest, że koszulę tę samą zabrał następnie sam p. Michna, a tem samem nieprawdą jest, aby koszula została u mnie w sklepie wymienioną. Wprawdzie w 5. dni później zjawił się p. Michna w moim sklepie z żądaniem zwrotu ceny kupna za koszulę twierdząc, że to nie jest tasama, którą u mnie zakupił, jednak żądaniu temu odmówiłem, gdyż koszula była zmiętą i zbrukaną, a przytem pod pachami przepoconą, bo p. Michna takową na ślubie w Gorlicach użył. Nieprawdą dalej jest, abym koszulę tę chciał przyjąć za pół ceny, natomiast prawdą jest, że gdy p. Michna począł w sklepie wyprawiać awantury, ofiarowałem mu zwrot części ceny kupna celem pozbycia się go ze sklepu".

Piśmiennictwo.

„Władca pokoju". Powieść przez Ludwika Couperuza. Kraków 1906. Nakładem księgarni Stefana Kavki. Cena 3 korony.

Jestto z rzędu trzecia książka, wydana przez znaną księgarnię nakładową p. Kavki — traktująca o życiu jednego z władców tym razem — Wschodu. „Władca pokoju to Mikołaj II; powieść osnuta na tle jego życia i otoczenia dworskiego. Wielka fantazya w kreśleniu wypadków, rozgrywających się w państwie zwanem Liparyą — zdumiewa czytelnika i budzi wielkie zainteresowanie.

Ze względu na zbliżający się koniec roku prosimy jak najusilniej o łaskawe wyrównanie zaległej prenumeraty.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawcyni: T. Gutowski.